

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 15 maja 1949 r.

N 19

Serce katolicyzmu

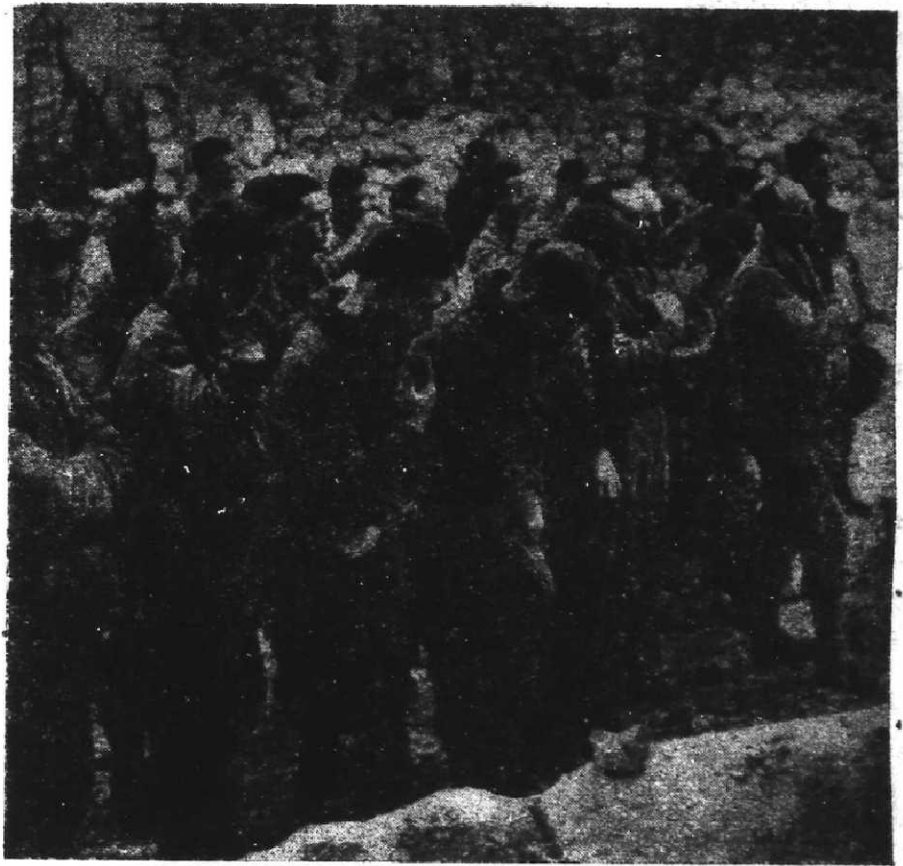
Ołtarz jest ośrodkiem katolicyzmu. Bez ołtarza i ofiary byłaby religia jak ciało bez serca i duszy. Lecz to jeszcze nie wystarczy, że istnieją ołtarze, a na tych ołtarzach powtarza się codziennie ofiara Nowego Przymierza. To jeszcze nie wystarczy, że istnieją kościoły, a w kościołach kapłani. My jesteśmy ciałem, jak to ustawicznie powtarza św. Paweł. Kościół stanowi nie tylko same prezbiterium, chór kapłański, ołtarz, lecz także i nawy. Chór kapłański i nawy wiernych, razem wzięte, stanowią dopiero kościół katolicki.

Prezbiterium, czyli chór kapłański i nawy to jakby głowa i reszta ciała. Słowa: "Co Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozłącza", mają swe zastosowanie i tutaj. Nawy muszą patrzeć ku ołtarzowi. Lud winien być w żywej łączności z ołtarzem. Służba Boża nie jest rzeczą tylko samego kapłana. Kapłan przy ołtarzu nie stoi jak prywatna osoba i to nawet wtedy, gdy tylko on sam w kościele się znajduje. Kapłan jest zawsze przedstawicielem Chrystusa, przede wszystkim jednak w obecności wiernych. On mówi i działa w Chrystusowym imieniu. Msza św. jest służbą Bożą tak samo dla ludu jak i dla kapłana.

Jeżeli protestancka nauka o powszechnym kapłaństwie jest fałszywa i sprzeciwia się temu, co nam przekazało 6000 lat, jeżeli kapłan posiada z Bożej woli pełnię władzy, która dla jego godności wynosi go **wysoko ponad lud**, to zadaniem ludu jest, wspólnie z nim się modlić i ofiarować, a tym samym w pewnym znaczeniu przez udział w służbie Bożej stać się ludem kapłańskim. Taka jest wiara Starego i Nowego Testamentu.

W imieniu Starego Testamentu podkreśla prawdę wielki dawca przykazań: „A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym” (Wyjścia 19, 6). To samo wyraża pierwszy papież, św. Piotr: „Wy zaś będziecie ludem wybranym, narodem świętym, królestwem kapłańskim” (I św. Piotra 2, 9). Innymi słowy: prezbiterium i nawy, kapłaństwo i lud, nie są tym samym, ale należą do siebie, jak dusza i ciało. Pierwsi modlący się i ofiarujący, drudzy współmodlący się i współofiarujący, jedni i drudzy przed tym samym ołtarzem.

Stąd wynika sposób, w jaki lud powinien uczestniczyć we Mszy św. Nie biernie lecz czynnie! Nie tylko się przyglądać i przysłuchiwać, lecz współdziałać! Nie tylko jako członkowie honorowi! Nie tylko jako zmuszeni świadkowie. Gapiów stojących wokoło jest dziś wielu, jak wielu było ongiś na górze Kalwarii. Są oni ciałem obecni, lecz nie duchem. Sama obecność fizyczna nie wystarczy dla służby Bożej. Nad tym winni się zastanowić ci leniwi, niemi.



Na Mszy św. po zwycięstwie nad hitleryzmem. — Francja 1945

i oziębli, którzy się nie chcą modlić. Są niby wśród nas, ale do nas nie należą.

Również i branie ze sobą i czytanie jakiejś książeczki modlitwowej nie wystarczy jeszcze do doskonałej współpracy duchowej. Może w ogóle w czasie służby Bożej za wiele jest w naszych modlitwach chodzenia luzem, po własnych drogach prywatnej pobożności, za wiele pobożnych upodobań, za wiele egoizmu duchowego, własnowoli i szukania siebie. Za mało tworzymy tej wewnętrznej świętej wspólnoty serc i dusz, kiedy się modlimy.

Gdy pierwsi chrześcijanie schodzili się do katakumb, by uczestniczyć we Mszy św. i posilać się Boskim Chlebem, nie mieli książeczek do nabożeństwa. Wszyscy patrzyli pałającymi oczyma na Ofiarę w rękach kapłańskich. Oni szli na tę czynność z bezgraniczną tęsknotą za Zbawicielem i z Jezusem w sercu szli w świat, i umierali z uśmiechem na twarzy. I my często

chodzimy do kościoła, w którym kapłan odprawia Mszę św., tę samą co i przed dwoma tysiącami lat. I my się modlimy podczas Mszy św., ale, jak niegdyś powiedział Papiież Pius X, nie modlimy się modlitwami mszalnymi.

Nie modlimy się, jak powinniśmy, wspólnie z kapłanem, z Kościołem, z Chrystusem. Nie modlimy się jak święta społeczność w połączeniu z ołtarzem. Modlimy się za mało po katolicku, to znaczy nie w łączności ze społecznością Świętych. Pewnie, że nie wszędzie można dojść do tego, jak obecnie na niektórych miejscach się dzieje, że cała parafia modli się wspólnie z kapłanem celebrującym przy ołtarzu i głośno mu odpowiada, a nie tylko ministranci! Ale i do tego winniśmy dążyć. Najpiękniejszym nabożeństwem mszalnym jest nabożeństwo kościelne. Ideałem jest używanie mszalika. Jeżeli tak czynić będziemy, będziemy się modlić bardziej po katolicku, ściślej złą-

czeni z Chrystusem i Kościołem. Będziemy królewskim kapłaństwem! Nawy złączą się znów z ołtarzem.

Uczestniczyć we Mszy św., znaczy nie tylko modlić się wspólnie z ludem, kapłanem i Chrystusem, ale także współofiariować. Powiedziałem już, że nie tylko biernie, ale i czynnie winniśmy brać udział we Mszy świętej! Msza św. jest ofiarą. Jest prawdziwą, żywą ofiarą Chrystusa. Pierwszym warunkiem dobrego uczestniczenia we Mszy św., jest prawda. Uzgodnienie wewnętrznej postawy z ofiarą na ołtarzu. Usposobienie ofiarne! Służba Boża, w której nie ma tego wewnętrznego pokrewieństwa między uczestnikami i Ofiarą, jest kłamstwem, jest obłudą.

Prawda przy modlitwie u stopni ołtarza! Kapłan pochylony w poczuciu swych win bije się w piersi. Jeżeli twoja Msza św. ma być prawdziwa, to zacznij w usposobieniu wielkiej skruchy, wyznaj przed Bogiem twoje winy. Uciekaj od brzydkich przyzwyczajzeń i okazji do złego. Dopiero wtenczas idź dalej.

Prawda przy ofiarowaniu! Jeżeli twoja Msza św. ma być prawdziwa, to złóż wraz z kapłanem coś na patenie. Zrzeknij się czegoś z jedzenia, z przyjemności, z pieniędzy. Kto sobie niczego nie potrafi odmówić, ten właściwie nie ma prawa składać ofiarowania.

Prawda przy Komunii św.! Komunia jest złączeniem, Złączeniem serc, złączeniem duchów, złączeniem czynów. Komunia św. mówi: My wszyscy, którzy przy tych sa-

mych balaskach klęczymy, tego samego Zbawiciela przyjmujemy, musimy stać razem i razem się trzymać. Między chrześcijanami nie ma miejsca na własne, nieprzyjaźni i rozbić. Jeżeli twoja Msza św. jest prawdziwa, jeżeli nie jest jawną obłudą, żyj z twoim bliźnim jak z bratem i siostrą. Znoś i przebaczaj!

Jednym słowem: Prawda w całej twojej służbie Bożej! Jeśli w niej bierzesz udział, to bierz całkowicie! Bądź współofiarnikiem! Bądź współpokutującym! Bądź współcierpiącym! Bądź Szymonem z Cyreny! Bądź Weroniką! Bądź Matką pod krzyżem bolejącą! To jest służba Boża w duchu i prawdzie.

Pewne to bowiem, że złe odprawianie Mszy świętej jest rzeczą straszną. W pewnym sensie moglibyśmy to powiedzieć i o współmodlących się i współofiariuszających. Jeżeli Msza św. jest osią całego chrześcijaństwa, to sposób w jaki my w niej uczestniczymy, posiada zasadnicze znaczenie, jest czymś naprawdę doniosłym.

Kiedy się wie, jak się ktoś zachowuje, tak wewnątrz jak i zewnątrz, podczas ofiary Chrystusowej, która się ponawia przed naszymi oczyma, to się wie już o nim wszystko. Należyte i wewnętrzne szczerze odprawianie Bożej służby jest jakby skrótem praktycznego katolicyzmu. Powiedz mi, co sądzisz o Mszy św., a ja ci powiem czym jesteś. Msza św. jest cechą wyróżniającą gorącego, letniego i zimnego katolika.

R. Mader

„Z powrotem do Mszy św.“

Dlaczego dzieci mają cześć swoich rodziców

Gdy kiedyś Jozue między Gabaon i Ajadon zatrzymał słońce, aż nieprzyjaciele zostali pokonani, wtedy Pismo św. mówi, że „usłuchał Pan głosu człowieczego“ (Joz. 10, 14).

Nie mniej zdumiewające jest, mówi św. Bernard, że Jezus w Nazarecie słuchał głosu człowieczego; nie tylko swej matce był poddany, lecz także swemu Opiekunowi Józefowi, i św. Hieronim mówi o tym z tym samym podziwem: „Nasz Pan, Jezus Chrystus był swoim rodzicom poddany; kochał i czcił swą matkę, której Ojcem on sam był; kochał i czcił swego Opiekuna, którego sam żywił, i pamiętał, że był noszony na łonie swej Matki i w ramionach swego Opiekuna“.

O życiu Jezusa w Nazarecie do trzydziestu lat Pismo św. nie mówi nic, tylko że pomnażał się w mądrości, w leciach i w łasce u Boga i u ludzi i że swym rodzicom był poddany. Wygląda to, jakby wielkość, znaczenie i przykład tego jednego faktu nie miała być niczym osłabiona. Jest to wzór dla wszystkich ludzi i dla wszystkich czasów: wcielony Syn Boży wypełnia sam przykazanie, które kiedyś na górze Synaj obwieścił: „Czczij ojca swego i matkę swoją“. Jest to nigdy nie milknące i nigdy nie przestarzałe kazanie, które za normę obowiązującą muszą wziąć wszyscy, którzy chcą postawić zasady w sprawie autorytetu i wolności i w podobnych zagadnieniach. Bo nie tylko dla szczupłego kręgu rodziny chce Jezus swym przykładem dać obowiązującą regułę, lecz także dla współzycia w państwie, do którego rodzina z natury się rozszerza, i dla Kościoła, którego członkami ludzie muszą się stać ze względu na swe nadprzyrodzone przeznaczenie.

Przez Boga zamierzony porządek w współzyciu ludzi i w ich dążeniu do celu ich życia domaga się, ażeby dzieci za wzorem Jezusa okazywały cześć, miłość i posłuszeństwo swym rodzicom. O sposobie,

jak mamy swych rodziców cześć, kochać i ich słuchać, pomówimy w następnej pogadance; teraz tylko krótko o powodach, dlaczego.

Pierwszym dobrodziejstwem, które nam Bóg okazał, i które jest uwarunkowaniem wszystkich innych dobrodziejstw, jest życie. Pierwszą parę ludzi Bóg stworzył samym słowem. Wszystkich innych ludzi stworzył w ten sposób, że ludzkiej naturze wszczepił część swej siły twórczej. Życie z pokolenia na pokolenie przez stulecia podawane jest dalej przez ludzi: przez rodziców dzieciom, tak że kiedyś same staną się rodzicami i pochodnię życia podadzą nowemu pokoleniu. Każdy człowiek zawdzięcza w ostatniej linii swe życie Bogu, jedynemu Stwórcy, jedynemu właściwie Ojcu (Mat. 23, 9), „z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazwane“ (Ef. 3, 15). Ale każdy człowiek musi w swych rodzicach widzieć narzędzie, które Bóg dla niego właściwie wyszukał, by mu podarować wielkie dobro życia. Czyż każdy, kto widzi w swych rodzicach zastępców Boga, nie będzie się do nich odnosił naprawdę z świętą czcią?

Bóg nie tylko dał nam życie, lecz także, gdy jeszcze nic nie wiedzieliśmy o konieczności życia, przez niezliczone jałmużny laski życie nasze utrzymywał i rozwijał. Choć pożywienia nie dawał nam własną ręką, ubrania nie zsyłał nam bezpośrednio z nieba, dachu nad głową nie pokrywał nas osobistymi; w tej robocie nasi rodzice byli Jego zastępcami. Musimy zatem w naszych rodzicach widzieć zaraz po Bogu największych naszych dobroczyńców. Gdy potrzebujący stoi przed drzwiami a gospodyni przez dziecko daje jałmużnę, czy biedny będzie tylko wdzięczny gospodyni, której nie widzi. Nie, będzie li wdzięczny również dziecku, które mu jałmużnę podało? Tak i ci, co są dobrego serca, kochają nie tylko Boga, który ich ob-

Kącik zapytań.

Co jeszcze wymaga nieśmiertelności duszy

W ostatnim naszym rozważaniu przekonaliśmy się, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Tego wymaga jej natura i tego domaga się Dobroć, Mądrość i Sprawiedliwość Boża.

a) Dobroć Boga wymaga aby dusza żyła wiecznie. Z doświadczenia wiemy, że Pan Bóg dał człowiekowi takie popędy i pragnienia, które w tym życiu nie mogą być całkowicie zaspokojone. Takim pragnieniem jest na przykład pragnienie szczęścia i żądza wiedzy. Czyż może być życie szczęśliwe o ile ono musi się skończyć, o ile żyć trzeba w ciągłej obawie, aby chwilowego szczęścia nie utracić. Każdy pragnie być szczęśliwym nie trochę tylko ale zupełnie czyli na wieki. Gdyby więc dusza człowieka umierała wraz z ciałem, człowiek nie mógłby nigdy osiągnąć celu, do którego z natury dąży, nigdy nie mógłby być szczęśliwy. Gdyby tak było sprzeciwiałoby się to naturze człowieka i było niezgodne z dobrocią Bożą, Bóg wlałby w naturę naszą pragnienia, które nigdy nie mogłyby być całkowicie zaspakajane.

Z drugiej znów strony ileż ludzie uczeni podejmują prac, trudów i niebezpieczeństw aby tylko zaspokoić pragnienie zdobycia prawdy i znaleźć odpowiedź na dręczące ich pytania. Najczęściej po wielu trudach dochodzą do wniosków, że wyniki jakie osiągnęli są niezadawalające. Kiedyż więc pragnienie wiedzy będzie zaspokojone? Czy bezcelowo Pan Bóg dręczy nim człowieka? Gdyby tak było człowiek byłby najbardziej pogardliwym godnym stworzeniem (Kant).

b) Mądrość Boga wymaga aby dusza żyła wiecznie.

Jedynie wiara w wieczną karę i wieczną nagrodę może być dostatecznie silnym i rozstrzygającym czynnikiem, by w czasie natężonej pokusy powstrzymać człowieka od złego, skłonić go do ofiary i cierpienia, by nie obraził Boga grzechem ciężkim. Groźba wiekistej kary niszczy siłę pokusy tak samo wieczna nagroda może być tylko dostatecznie silnym bodźcem, by pohamować człowieka i zachęcić do zachowania prawa Bożego.

c) Sprawiedliwość Boża domaga się, aby dusza żyła wiecznie.

Byłoby największą niesprawiedliwością, gdyby duszę człowieka, który Bogu oddaje całkowicie życie i trud i pracę miało spotkać unicestwienie — zamiast nagrody. Często człowiek sprawiedliwy wiele musi cierpieć dla cnoty podczas gdy przewrotny, przyprowadzający tyłu do nieszczęść, oplywa w ziemskie dostatki i schodzi ze świata nagle prawie bez bólu. Słusznie powiedział Rousseau: „Gdybym nie miał innego dowodu nieśmiertelności duszy, jak tylko ucisk sprawiedliwego już to jedno nie pozwalałoby mi wątpić, że dusza ludzka jest nieśmiertelna“.

Prawda o nieśmiertelności duszy, o której przekonujemy nas bezpośrednio naszym rozumem i zdobycze wiedzy nowoczesnej jest prawdą zasadniczą i konieczną potrzebną do życia.

Wiara w nieśmiertelność duszy jest dla nas źródłem niewyczerpanej pociechy, dźwignią, a nawet podniętą do heroicznej ofiary.

Ewangelia na Niedzielę 4 po Zmartwychwstaniu Pańskim św. Jana (16, 16—22).

„Idę do Tego, który Mnie posłał“

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Idę do Tego, który Mnie posłał, nikt zaś z was nie pyta Mnie: „Dokąd idziesz?“ Ale że to wam powiedziałem, smutek napelniał serca wasze. Ja zaś prawdę wam mówię: Pożyteczna rzecz dla was, abym odszedł. Albowiem jeśli nie odejdę, Podczyściel nie przyjdzie do was, ale gdy odejdę, przysięgam Go wam. A gdy On przyjdzie, pouczy i przekona świat o grzechu i sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mianowicie, dlatego, że nie wierzą we

Mnie; a o sprawiedliwości, bo ja odchodzę do Ojca, i już Mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż książe tego świata już jest osądzony. Wiele wam jeszcze mam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was do wszelkiej prawdy; albowiem nie będzie mówił od Siebie, ale cokolwiek usłyszysz, powie; i to co nastąpi, oznajmi wam. On Mnie uwielbi, gdyż z Mego wężmnie. a wam oznajmi.“

sypuje dobrodziejstwami, lecz również rozdziców, którzy mu je podają.

Bóg dał nam życie nie po to, abyśmy poprostu żyli i używali, umierali bezmyślnie, aby innym zrobić miejsce, lecz — abyśmy pełnili wolę Bożą i przez to dostali się do nieba. I tu znowu rodzice są tymi, którzy przez nauczanie, modlitwę i dobry przykład kierują dzieci na drogę, któ-

ra wiedzie do nieba. Dzieci winne dać się rodzicom prowadzić, zatem okazywać im posłuszeństwo. — „Tylko w jednym jedynym wypadku“, mówi św. Bernard, „jest dozwolone nie słuchać rodziców“: gdy ich rozkazy są sprzeczne z rozkazami Boga; albowiem Jezus powiedział: Kto więcej kocha ojca i matkę niż mnie, nie jest mnie godzien.

Wl. N.

Dzieje kultu Najświętszej Marii Panny

Niniejszy artykuł jest skromną próbą ujęcia na przestrzeni wieków tak ciekawego zjawiska, jakim jest cześć do Matki Najświętszej. Oczywiście ujęcie to nie będzie sobie rościć pretensji do gruntownej i wyczerpującej zagadnienia pracy. Jest ono raczej rzuceniem światła na tak piękny i bogaty w dziejach chrześcijaństwa kult Matki Bożej.

Pierwsze wieki chrześcijaństwa nie wiele wspominają o Najświętszej Marii Pannie. Święty Łukasz w swojej ewangelii i Dzieje Apostolskie parę razy tylko wzmiankuje o Matce Najświętszej. Prócz tego cokolwiek więcej materiału o Jej życiu i świętości dostarcza nam tradycja.

Nie jest to dowodem by w tym czasie nie było czci Matki Najświętszej. Przeciwnie, już od najdawniejszych czasów mamy o Niej wiele legend jak np. w obrazach św. Łukasza, mnóstwo apokryfów i podań. Czasy katakumb i prześladowań nie wpłynęły oczywiście na rozwój Jej kultu. Matki nieliczne tylko rzeźby z tego okresu i wzmianki w dokumentach starochrześcijańskich. Jednak po edykcje Mediolańskim, kiedy chrześcijaństwo zdobywa sobie równoprawienie, wzbogaca formy życia religijnego i uzewnętrznia nabożeństwo do Marii, Matki Bożej. Co było tego przyczyną? Ściśle mówiąc żywe zainteresowanie się osobą Marii wywołał heretycy w IV wieku, zaatakowali Jej czystość — jak Jowinusz, Wigilancjusz. Potem antydykomarianiści arabscy i gnoza aleksandryjska w wątpliwość poddała Jej udział w dziele odkupienia, a nawet Jej świętość. W V wieku (430) Nestorius odmówił Jej tytułu Bogarodzicy, nazywając matką człowieka Chrystusa. Konradianie w Arabii znów oddawali Jej cześć taką, jak oddaje się Bogu. Składali Jej nawet chleby na ofiarę.

Błędy te i ataki wywołały w Kościele Bożym żywy ruch. W obronie Najświętszej Marii Panny wypowiada się Synod Rzymski i Sobór Nicejski. Św. Ambroży, Epifaniusz a zwłaszcza Hieronim, Augustyn i Efreem Syryjski stają się nie tylko gorliwymi obrońcami, ale Jej wielkimi czcicielami. Sobór Rzymski i Sobór Efeski w V wieku potępiają nestorianizm. Żywy ten ruch umysłowy wywołał, że sztuka zainteresowała się Jej osobą. W tym czasie powstają pierwsze obrazy i kościoły pod Jej

wzwaniem. (Santa Maria Maggiore w Rzymie).

Wypadki z życia Matki Najświętszej zachyna Kościół obchodzić w Formie świąt.

Nastaje teraz wiek wędrówek ludu i wypadku Rzymu. W tym czasie chaosu i nieporządku giną również ślady mówiące o kuliście Najświętszej Marii Panny. Tylko mozaiki świadczą, że był on na wschodzie, w państwie bizantyjskim. W początkach średniowiecza zaczyna się coraz bardziej zarysowywać prężna działalność misyjna Kościoła. Nie pominięła ona osoby Marii.

Kogo słuchać lekarza czy kapłana

Nie mam zamiaru potępiać nikogo, wręcz przeciwnie. Słowa moje są jakgdyby publiczną spowiedzią, po której pragnąłbym, ażeby społeczeństwo katolickie — w szczególności zaś księża — wypowiedzieli się tak szczerze, jak ja to czynię, i jeśli na to zasłużyłem, potępili mnie.

Byłem i jestem wierzącym i praktykującym katolikiem. Dziecko jest dla mnie świętością, do kobiety w ciąży odnoszę się z prawdziwą czcią. Kobieta natomiast, która może rodzić, a zabija w swoim łonie dziecko, popełnia według mnie straszliwą zbrodnię, i dla takiej nie mam najmniejszego szacunku.

Powtarzam: kobiety, która może rodzić. Dlaczego powtarzam to z takim naciskiem? Bo słowa te zdają się poniekąd usprawiedliwiać popełnioną przeze mnie samego zbrodnię.

Ożeniłem się mając lat 24. W rok po przyjściu na świat dziecka zostałem wdowcem. Drużna moja żona miała ciężką wadę serca. Lekarze orzekli, że nie może mieć dzieci. Była właśnie kobietą, która nie może rodzić.

Sakazani przez ludzi — ocaleni przez Boga.

Kiedy więc mimo wszystko zaszła w ciążę, doktor uznał to za katastrofę. I umyślając ręce od tak wielkiej odpowiedzialności, skierował ją do komisji lekarskiej. Orzeczenie komisji brzmiało krótko i dobitnie: Rodzić nie może, ciążę przerwać. Na drugi dzień żona była już w szpitalu.

Jej wiernym sługą był św. Bonifacy, apostoł Niemiec. W IV wieku wprowadza post wigilijny przed świętem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny. Wielką chęcią do Niej pałają zakonnicy i misjonarze. Nabożeństwa do Matki Bożej jeszcze nie mają tej pięknej barwnej formy jak dzisiaj. Kościół Katolicki był wciąż zbyt zajęty walką o byt i samodzielność. Cześć Marii rozwija się i utrwała głęboko w społeczeństwie europejskim dopiero w wieku XII. Okazją do tego stały się wyprawy krzyżowe i ogólny wzrost zainteresowań zagadnieniami religijnymi. W tym czasie wódz pierwszej wyprawy krzyżowej biskup Adhemar z Puy układa pieśń „Salve Regina“. Z kolei św. Bernard z Clairvaux i cały zakon cystersów jest apostołem kultu do Matki Najświętszej. Zakonom żebraczym, franciszkanom i dominikanom zawdzięczamy w liturgii Prefację „De Beata Virgine Maria“ i wprowadzenie modlitwy „Zdrowaś Mario“ a przez dominikanów różańca odmawianego na wzór 150 psalmów że 150 Zdrowaś. Modlitwa ta była szczególnie silnym orężem w walce z herezjami a wśród rycerstwa polskiego w walce z Tatarami i Turkami. Franciszkanie w tym czasie rozwinęli kult Matki Bożej Bolesnej w związku z rozwijającym się podówczas kultem do Meki Pańskiej. Franciszkanie też ożywiali kult Marii w sztuce i w piśmiennictwie. Do tych czasów należy zaliczyć pieśń naszą „Bogarodzica“. Franciszkanie w XIII wieku po raz pierwszy w Anglii wprowadzili święto Niepokalanego Poczęcia. itd. Pieśń i pozegnię maryjną w XV wieku podchwytują bernardyni polscy pociągnięci osobowością św. Jana Kapistrana a potem pieśń tę roznoszą po kraju patron Warszawy bł. Ładysław z Gielniowa i inni jak Szymon z Lipnicy czy Jan z Dukli, poświęcając się specjalnie dziełom miłosierdzia. W Polsce będą bernardyni najżywszymi apostołami kultu Marii. Zaprowadzają go wśród wojskowych jako kapelani.

(c. d. n.)

Bóg wie, że zmagatem się ciężko ze sobą. Dzieci kocham bardzo. Przerwanie ciąży uważam za zwykłe zabójstwo i to zabójstwo własnego, niewinnego dziecka spłodzonego z miłości, w którym płynie moja krew... i które nie prosiło o życie... Z drugiej jednak strony, czy miałem prawo do dziecka, którego jeszcze nie znałem, choć było mi już bardzo drogie, poświęcać żonę, towarzysza wiernego a przysięganego, dojrzałego człowieka?

Bóg sam uchronił mię tym razem od zbrodni.

Lekarz, który miał dokonać zabiegu, odmówił, twierdząc, że jest już za późno. Żona wróciła do domu.

Ciąża pozostawiona — dziecko uratowane — żona w rękach Boga.

Trzeba czekać do końca.

Nadszedł wreszcie czas porodu: Żona ponownie udała się do szpitala. Wśród chorých poruszenie. Z ust do ust krąży wiadomość przysłana od lekarza: „Na porodówkę przysłała kobieta, która nie przetrzyma porodu. Jest poważnie chora na serce“.

Wszystko w rękach Boga.

Koniec. Syn i matka żyją. Bezgraniczne zdziwienie chorých a jeszcze większe lekarza i akuszerki, którzy nie chcą widzieć psuć sobie „marki“, nie troszczyli się zupełnie o moją żonę, z góry uważając sprawę za przesądzoną. Urodziła prawie sama, bez żadnej pomocy. Bóg tylko czuwał nad nią.

(dok. na str. 181)



Młdzież u stóp Marii

Jesteśmy w najpiękniejszym miesiącu roku, poświęconym Matce Najświętszej. Po kościołach naszych w wieczory pełno maryjnej pieśni. Przychodzą ludzie po trudzie i znoju dnia do stóp Matki Najświętszej. Przychodzi młodzież. Zastanów się, jakie powinno być twoje nabożeństwo do Matki Najświętszej. Kochasz Marię, prawda? Musisz nadto jeszcze wiedzieć jak ją kochać rzetelnie.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej, to nie tylko oddanie swojej woli, umysłu i serca, ale to, niezaprzecalnie zasadniczy czynnik naszej wiary i moralności. Maria jest ucieleśnieniem ideału bezgrzeszności. Wynika to ze stosunku Jej duszy do Boga, opromienionej pięknem łaski. Maria wolna była od cienia grzechu, była więc pełna piękną moralnego i świętości chrześcijańskiej.

Przypatrmy się chociaż pobieżnie przymiotom i cechom charakteru Marii. Cechy te czynią ją niezrównanym i porównywalnym ideałem prawego katolika.

Wielkość Marii. Jej wyjątkowe dostojństwo i nadzwyczajność zbudował Bóg na siedmiu przywilejach. Są nimi Niepokalane Poczęcie, Bezgrzeszność życia, Nieśkazitelnosć władz duchowych, Dziewictwo wieczyste, Macierzyństwo Boże, Wniebowzięcie i Wszechpośrednictwo łask. Tym wielkim uprzywilejowaniem odpowiada u Marii jeszcze wielkość Jej cnoty charakteru, woli i osobistej Świętości.

Jedną z najpiękniejszych cnót, którą powinniśmy u Marii naśladować w pierwszym rzędzie, to przede wszystkim Jej niezachwiana wiara, uzewnętrżniła się ona w specjalny sposób pod krzyżem na Golgotcie. Czarującą w swej istocie cnotą u Matki Najświętszej jest nadzieja. Na weselu w Kanie Galilejskiej wymówiła z ufnością do Jezusa: „Wina nie mamy”. Jej osobiste wstawienie jest dla Jezusa święte i nieomyłne. Trzecią cnotą Marii to Jej nieskończona miłość do Boga i do ludzi. Z miłości ku Bogu, wybrała za cel życia pełnienie Jego woli. Te cnoty Boskie tak pokrótce ujęte jaśniały w Marii blaskiem do dziś, nie gasnącym.

A przecież należałoby jeszcze wspomnieć, że cnoty zasadnicze jak roztrpność, wstrzeźliwość, męstwo i sprawiedliwość stanowiły w życiu Marii bez wątpienia szczyt doskonałości. Świadczy o tym chociażby scena Zwiastowania.

Czystość, pokora i ubóstwo to trzy dalsze cnoty Marii. Czystość nie tylko stała się cnotą, ale i przywilejem Matki Najświętszej. Nie znała żadnej walki ani pokusy, żadnej złej myśli i żadnego zainteresowania nizinami bytu, żadnego pragnienia przyziemnego. Przez swoją czystość wywiera przedziwny urok i tworzy wpływ leczniczy na sprawy zachowania niewinności, usmierza burze niskich popędów naszej natury. Dusze czyste patrzą w Jej dziewictwo jak w swój sztandar, dusze walczące jak w źródło swego męstwa, dusze zranione i schorzałe jak w nadzieję swego uzdrowienia.

Rozpatrując cnotę pokory tak potrzebnej sercom młodzieży naszej widzimy w niej przeciwstawienie własnej pysze i zarozumiałości. Ta cnota jak żadna rzuca się w oczy w chwili Zwiastowania. Pokorna

Problemy aktualne

Lubię chodzić na mecze. W niedzielę polno ludzi idzie ze mną na boisko sportowe. Wieczorem przed palacem prasy tłumy ludzi czekają na wyniki spotkań sportowych.

Inny obrazek. Przy głośniku radiowym słyszę się młodzież ztakim wiadościami sportowych, wyników meczu. Obrazki te powtarzane co niedzielę mówią o wielkim zainteresowaniu a nawet upowszechnianiu sportu. Są one powodem objawem zdrowym. Bez wątpienia tak, ale gdyby nie było zarządzenia.

Jedni idą na mecze tylko dla emocji, dla tacy mniej lub więcej słusznych. Są tacy którzy ani razu nie dotknęli końcem buta piłki. Sport może polegać na teoretycznym zajmowaniu się jego sprawami, ale przecież to nie jest cel sportu.

Celem sportu dzisiejszego powinno być podniesienie sprawności fizycznej i zdrowotności społeczeństwa, a przez to podniesienie poziomu moralnego i kulturalnego. Tymczasem jeszcze zauważymy brak jeden. Wielu z młodzieży nie oddaje się sportowi dlatego, bo z góry nie przewidują rekordów, zapominają, że celem nie jest rekord. Dalej, za słabe jest dążenie do wytworzenia właściwego nastawienia duchowego sportowca. Dobry gracz w piłkę nożną, gdy mu przyjdzie przemarszować 30 km, „to puchnie jak cywil”. Gdy ogarnęło go zmęczenie nie potrafił dać sobie z nim rady. A moim zdaniem sportowiec to człowiek czynny, umiejący przeciwności pokonać z uśmiechem.

Powiedzmy szczerze, że celem naszych działań powinien być nie tyle sam sport, ile



Sport motocyklowy entuzjazmuje młodzież

„Służebnica Pańska” daleka jest w tej chwili od pychy ambitnego dziewczęcia. Tę skromność zachowała Maria i w niebie, o przykład nie trudno — w Lourdes i w Fatimie nie żąda pięknej bazyliki a tylko skromnej kaplicy.

A czy jeszcze uzasadnić nam wypada ubóstwo Matki Najświętszej. Nazaret, Betlejem, stajenka, ucieczka do Egiptu itd. w ubóstwie swego życia widzi nierozdzielnie łączność i istotną część swego obcowania z Bogiem.

Jakież piękne są te cnoty. Rozważ je Droga Młodzieży, w wieczory majowe u stóp Matki Najświętszej. Próbuj naśladować cnoty te w życiu swoim. Rób codzienny rachunek sumienia, czy umiesz przezwycięzać wszelkie trudności życiowe, okradając cię z tych pięknych cnót,

K. S.

Sport

raczej kultura fizyczna. Młodzież nasza powinna wiedzieć o tym, że jesteśmy złożeni z duszy i ciała i że rolę centralną ma dusza. Warunkiem zaś koniecznym w osiągnięciu zamierzonego celu jest wygimnastykowane ciało. Jest ono pomocnikiem niezbędnym. Jest ono uczynione dla duszy. Wzajemna zależność duszy i ciała jest zatem w każdej czynności ludzkiej istoty. Ciało słabe staje się ciężarem dla ducha, hamuje jego polot, jest przyczyną rozterki. Ustrój fizyczny, zdrowy i silny jest jej najlepszym sługą i przyjacielem. Ptura nasza, co dostatnio tlenem warunkują silny i obfity obieg krwi ożywiającej mózg. Ćwiczenia wykonywane na wolnym powietrzu ułatwiają trawienie, umożliwiają normalne funkcjonowanie różnych organów wewnętrznych, ciało nabiera lekkości, system nerwowy wzmacnia się, rozwój władz duchowych wydajniejszą czyni pracę myślową, a przez to cały człowiek opozycyjnie nastawia się przeciwko wynaturzeniom i rozterkom duchowym.

Z takiego postawienia rzeczy wynika, że należyta kultura fizyczna jest również naszym obowiązkiem religijnym. Sport musimy traktować jako czynnik wychowania samego siebie, jako nasz obowiązek. Trudności życiowe wymagają od nas dużego hartu ducha i dużej wytrzymałości naszego ciała, a to osiągnąć możemy tylko dzięki ćwiczeniom fizycznym.

Młodzieży! Czy pamiętasz o tym?

S. Sz.

Katolicka młodzież szwajcarska

przeprowadza szeroko zakrojoną akcję na rzecz rozpowszechnienia mszału. Pragnie bowiem w ten sposób przygotować jak najszerszy ogół do pełnego uczestniczenia w ofierze Mszy św. Akcja obejmuje artykuły w prasie, konferencje na temat roli i znaczenia modlitwy liturgicznej, krótko metrażówki filmowe, poświęcone istocie Mszy św. a nawet afisze. Dla młodzieży niezamoznej przewidziano są ulgi. Jedną z katolickich przeglądów szwajcarskich tak pisze o celu tej akcji: „Młodzież chrześcijańska musi się modlić z kościołem. Skądwa Kościoła są zawsze młode. Współczesna młodzież musi mieć zrozumienie dla ducha liturgicznego. Z ofiary Mszy św. winna czerpać siły potrzebne do ożarnienia życia. Potrzebuje ona modlitwy głębokich, silnych, prawdziwych. Takie właśnie modlitwy znajdzie w mszale.

Czy nasza polska młodzież ma mszał, czy rozumie Mszę św. i czy umie podjąć jej modlić się na mszali?

Do Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Trzydzieści lat pracy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zamyka doniosły okres walki o byt Uczelni, o jej uprawnienia i o pozyskanie sobie opinii katolickiego społeczeństwa.

Dziś ta praca uwieńczona jest wspaniałymi owocami. Tysiące absolwentów weszło w życie polskie i pracuje pożytecznie dla Ojczyzny. Długie szeregi ubogiej młodzieży wieśniaczej i robotniczej otrzymało możliwość odbycia studiów, których bez KUL nigdy nie miałyby możliwości ukończyć poza Lublinem. Wielu spośród Wychowanków KUL pełni odpowiedzialne obowiązki, z niemałą dla Uczelni chwałą. Uniwersytet wyszkolił sobie licznych profesorów, którzy dziś płacą dług wdzięczności za otrzymaną wiedzę i katolickie wychowanie.

W dalszej rozbudowie Uczelni, zdołano, dzięki oszczędnej gospodarce groszem, stworzyć liczne zakłady, biblioteki, pracownie naukowe itp. Dzięki liczным wydawnictwom naukowym Uniwersytet Katolicki zdobył sobie rozgłos w całym niemal świecie, tak, że losem Uczelni naszej interesują się dziś wszystkie niemal kraje katolickie, z którymi utrzymuje on stałą łączność naukową.

Dla życia katolickiego w Polsce KUL stał się pozycją niezbędną, jako środek pracy naukowej, piśmiennictwa, jako kuźnica myśli, jako wychowawca przyszłych profesorów i wychowawców.

A jest On również żywym symbolem ofiarnej pracy i poświęcenia bezinteresownego. Bodaj, że pierwszy KUL zdołał skupić przy sobie zainteresowanie ludności wiejskiej, która dowiadywała się z ambon o szkoleniu katolickiej inteligencji, o wyższych studiach.

Nie więc dziwnego, że społeczeństwo katolickie stanęło wokół Biskupów Polskich i dzielnie im pomaga w utrzymaniu Uczelni. Widzimy coraz żywszy udział katolików w wysiłku zaspokajania potrzeb KUL.

Niemałą rolę w rozgłosie KUL odegrało Towarzystwo Przyjaciół KUL. Początkowo nieliczne, dziś pracuje coraz wydajniej, umiejętnie zorganizowane dociera do wszystkich zakątków ziemi polskiej, do każdej niemal wioski, do każdej chaty.

Jesteśmy pełni uznania dla tej pracy i dla ofiarnych serc Przyjaciół KUL.

Dziś, gdy stoimy na granicy 30-letnia pracy, gdy podejmujemy nowe zadania, uważam sobie za obowiązek wyrazić podziękę Towarzystwu za tak wielki wkład pracy, poświęceń i

ofiar. Wasz wysiłek nie jest daremny! Wasz ofiarny trud dodaje ducha Profesorom i młodzieży! Zdejmujecie niemały ciężar z bark Duchowieństwa, które przez długie lata niemal wyłącznie zaspokajało potrzeby KUL.

Dziś, wysiłek Towarzystwa musi być jeszcze większy, by sprostać wzrastającym ciągle kosztom utrzymania Uniwersytetu.

Kogo słuchać lekarza czy kapłana

(dokończenie ze str. 179)

Ale zdrowie miała zszarpane i upłynęły długie miesiące, zanim przyszła trochę do siebie. Od tej chwili „uważałem”, żeby nie zaszła ponownie w ciężą wiedząc, że przecież... nie może rodzić.

Świętokradzka Komunia.

Na krótko przed wybuchem wojny, jadąc na ćwiczenia rezerwy przez Częstochowę, wstąpiłem do klasztoru Jasnogórskiego w intencji odbycia spowiedzi. Wiedząc, że niewłaściwy, przeciwny prawom naturalnym stosunek z kobietą-zoną jest wedle zasad Kościoła katolickiego grzechem ciężkim — spowiadałem się z niego. Spowiednik uzależnił rozgrzeszenie od uznania winy skruchy i co za tym idzie, zupełnej zmiany życia. Nie wolno mi utrzymywać z żoną stosunków przeciwnych prawom Boga i natury. Na próżno powoływałem się na orzeczenia lekarzy i ciężką chorobę żony. Słowa moje zdawały się do niego nie docierać. Uparcie żądał przyrzeczenia, którego dać nie chciałem, wiedząc z góry, że go nie dotrzymam.

„Musisz mieć dzieci” — mówił ksiądz. A ja wiedziałem, że nie mogę narażać żony na niebezpieczeństwo nowej ciąży.

Uległem w końcu, ale tylko pozornie. Nie, nie miałem w duszy „mocnego postanowienia poprawy”, kiedy odchodziłem od konfesjonatu. Wiedziałem, że życia nie zmienię i... mimo to przystąpiłem do Komunii św. Świętokradzka to była Komunia. Popelnilem grzech ciężki, o którym po dziś dzień zapomnieć nie mogę.

Od tej chwili przestałem chodzić do spowiedzi. Nie mogłem bowiem pogodzić życia z twardym nakazem kapłana, godzącym w moim pojęciu w zdrowie, a może i życie, drogę mi istoty, kobiety-żony.

Zabiłem własne dziecko.

Mijały miesiące i lata. Grzeszyłem po dawnemu. Do sakramentów nie uczęszczałem. Wreszcie... zostałem zbrodniarzem. Żona poraz drugi poczuła się matką. Co począć, mój Boże! Rodzić przecie nie może. Trzeba przerwać ciążę. Innego wyjścia nie widziałem. Moja decyzja przeważyła. Zabiłem własne dziecko. Zdaję sobie sprawę z ciężaru popełnionej przeze mnie zbrodni, i nie zapomnę, o niej nigdy, nawet na łożu śmierci.

Pojednanie z Bogiem.

Najstraszliwsza wojna w dziejach świata zbliżała się ku końcowi. Przez cały czas jej trwania, mimo że śmierć zaglądała mi w oczy, nie byłem ani razu u spowiedzi, chociaż często o niej myślałem. Miejscowy, zacny proboszcz nieraz starał się moją „zatwardziałość” przełamać. „Wszystko na próżno. Dopiero gdy już odwrót Niemców był w całej pełni, gdy działania wojenne zaczęły obejmować i nasze tereny, pojechałem do najbliższego miasteczka, odbyłem spowiedź i na drugi dzień rano we własnym kościele parafialnym przystąpiłem do Komunii świętej.

I dlatego śpieszymy z zachętą do dalszej pracy, śpieszymy z błogosławieństwem dla Przyjaciół KUL, aby w trudach nie ustawali, wiedząc, że owoc ich wysiłków wyrośnie w drzewo mądrości, z którego żywić się będą rzesze katolickiej młodzieży polskiej.

Dobry Bóg — Pan wszelkich nauk — niech Was błogosławi!

GNIEZNO, w kwietniu 1949 r.

Przy Grobie Św. Wojciecha.

† Stefan Wyszynski
Prymas Polski

— Pan Jan nawrócił się — cieszył się proboszcz.

I ja się cieszyłem. Było mi jakoś lżej. Czulem się inny.

Mój syn przeze mnie skazany.

Kiedy Polska odzyskała wolność, wyjechałem na Ziemię Odzyskaną, gdzie też wkrótce sprowadziłem całą rodzinę. Córka z pierwszego małżeństwa Hubert, którego ja, ojciec poświęciłem, skazując go na śmierć, i który tylko dzięki Bożej opiece ocalał, żyją i chowają się dobrze. Hubert już jako czteroletni chłopak zaczął zdradzać wybitne zdolności artystyczne. Dziś ma lat osiem, przeszedł do czwartej klasy, a jego „arcydzieła” malarskie wędrują po wszystkich klasach, podziwiane i pokazywane za wzór, nawet starszym dzieciom. Wychowawczyni nę ma dość słów pochwały dla niego, inspektorzy szkolni widzą w nim przyszłego, wielkiego artystę-malarza, uważając że Państwo powinno się nim specjalnie zaopiekować.

Bóg chroni mnie od nowej zbrodni.

I oto na Zachodzie, mimo dużej „ostrożności”, (już teraz w granicach praw Bożych utrzymanej), żona zachodzi znowu w ciążę. Co począć? Czuje się bardzo źle, serce nieustannie daje znać o sobie, ciąża bardzo ją męczy. Czy przerwać ją? Czy zabić dziecko, żeby przynieść ulgę cierpiącej kobiecie? Żona nie chce słyszeć o tym, woli śmierć niż nową zbrodnię. Ale ja nie umiem się jeszcze zdobyć na pełną ofiarę.

Lecz tym razem opieka Boża znowu była nade mną. Więc kiedy się waham i zmagam ze sobą, kiedy jestem prawie gotów popełnić nową zbrodnię, Bóg wyłączył mnie po prostu z biegu wydarzeń, zsyłając na mnie ciężką i długą chorobę. Kiedy po ośmiomiesięcznym pobycie w szpitalu wróciłem do domu, zastałem żonę żyjącą i... nowego potomka — syna.

Mam więc córkę z pierwszego małżeństwa i dwóch synów z drugiego. Trzeci zamordowany w łonie matki. Tak... trzeci... lekarz bowiem stwierdził, że dziecko, któremu nie dałem się urodzić, było płcią męską.

Więc wzbogacony o własne, bolesne doświadczenie — biorę wszystkich za świadków i zapytuję, komu należy wierzyć, kogo słuchać? Lekarza czy kapłana? Są to jak gdyby dwa przeciwne sobie bieguny, z których jeden mówi tak, a drugi nie.

Kiedyś zawierzylem pierwszemu i... zbłądziłem ciężko. Dziś już wiem, że Bóg jest jedynym panem życia i śmierci, i że żaden człowiek nie może wyłamywać się bezkarnie spod Jego praw.

W chwili, gdy piszę te słowa, żona moja spodziewa się za kilka miesięcy trzeciego potomka, bo jakoś mi się zdaje, że i tym razem będzie to chłopak.

Ale co będzie z żoną?

Jest przecież kobieta, która nie może rodzić!

„Królowa Apostołów”

Ks. Antoni Kaliński, Olsztyn

Diecezja Warmińska 1945-48

Wśród Ziem Odzyskanych ziemia Warmińska i Mazurska zasługuje na szczególną miłość każdego polskiego serca, a to nie tylko ze względu na piękno tego kraju z jego zielonymi łąkami, szumiącymi lasami i wielkimi melancholicznymi jeziorami, lecz w pierwszym rzędzie dla jego sławnej przeszłości polskiej i katolickiej. Nie na każdej bowiem częście Ziem Odzyskanych jest tyle żywych śladów i świadectw polskiej tradycji, tyle węzłów łączących te ziemie z Macierzą, jak właśnie na Mazurach, a zwłaszcza na Warmii. Na każdym niemal kroku spotykamy tutaj pomniki polskiej kultury, polskie zwyczaje i tradycje, które pomimo trudności wszelkiego rodzaju utrzymały się nieprzerwanie przez tyle stuleci.

Ten zdumiewający fakt jest w dużym stopniu historyczną zasługą Kościoła katolickiego, który tu, na ziemi Hozjusza, Kromera, Kopernika i Krasickiego nigdy nie zapomniał o dziedzictwie tych sławnych synów Polski. Utrzymanie do ostatnich czasów polskości, polskiej mowy, polskiego śpiewu, polskich zwyczajów Warmia zawdzięcza w dużej mierze duchowieństwu polskiemu, które nieustraszenie broniło praw ludności i kultury polskiej.

W czasie okupacji życie religijne na terenie diecezji warmińskiej rozwijało się intensywnie. Wobec niemożliwości nauczania religii w szkołach zorganizowano doskonale poza szkolną katechizację dzieci i młodzieży w kościołach i domach prywatnych, urządzano rok rocznie pielgrzymki diecezjalne do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej i Świętolińskiej, w których brało udział, pomimo szykan władz hitlerowskich, nieraz przeszło 60 000 wiernych. Wiele z nich pielgrzymowało z pieśnią „Serdeczna Matko” na ustach.

Wybitni działacze polscy ze śp. ks. Barczewskim, ks. Osińskim i Andrzejem Samulowskim na czele stanęli w obronie praw ludności polskiej. Dzięki temu w wielu kościołach do ostatnich dni przed wybuchem wojny odprawiano nabożeństwa, głoszone kazania i śpiewano w języku polskim. O sile żywiołu polskiego świadczy to, że nawet w najnowszym rytuale Warmińskim, zatwierdzonym w roku 1939 przez Stolicę Św., znalazł język polski poczesne miejsce w rozdziałach o Sakramentach, Sakramentaliach i nabożeństwach.

Zgroza spustoszenia

Wybuch wojny położył kres kwitnącemu życiu kościelnemu, a ostatnie działania wojenne zniszczyły je niemal kompletnie. Gdy obecny Ordynariusz diecezji warmińskiej, J. E. Ks. Administrator Dr Teodor Bensch, dnia 1 września 1945 objął rządy diecezji, zastał chaotyczne stosunki. Straszliwe zniszczenie ilustrują najlepiej następujące dane: ze 170 kościołów 14 uległo całkowitemu zniszczeniu. Inne częściowo zniszczone, a prawie wszystkie wewnątrz zostały ograbione i zdewastowane przez Niemców. Z ogólnej liczby duchowieństwa 438, zmarło śmiercią tragiczną i naturalną wskutek działań wojennych 86, Niemcy wywieźli około 38, duża liczba wyjechała, tak że w diecezji zostało tylko około 80 księży.

Pierwsza podróż wizytacyjna, odbyta autem wojskowym, pod ochroną wojska, dała obraz zniszczenia i nędzy, który przewyższał wszelkie przypuszczenia. Wszędzie puste wsie i miasta, zniszczone świątynie, niepozgrabane trupy na polach i drogach.

Prawie kompletne (96%) zniszczenie Fromborka, dotychczasowej rezydencji biskupiej, a także względy geograficzne i komunikacyjne wysunęły Olsztyn na ośrodek administracji diecezjalnej.

Organizacja duszpasterstwa

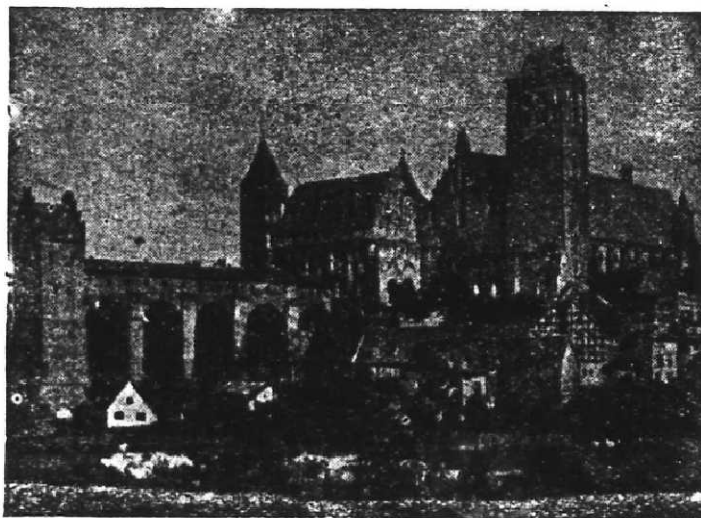
Pierwsze i najważniejsze miejsce w pracy około odbudowy życia religijnego, i kościelnego zajęła opieka nad wiernymi, którzy znajdowali się w stanie ubolewania godnym, tak pod względem duchowym jak i materialnym. Po zorganizowaniu Kurii Biskupiej zajął się ks. Administrator obsadzeniem osieroconych parafii kapłanami, którzy powoli napływali z innych dzielnic Polski, i zza Bugi. Do końca roku 1945 liczba ich wynosiła 65. Razem z garstką miejscowych księży zaczęli pracować na naszym terenie, tak że przy końcu tegoż roku obsadzono 47 parafii i 4 placówki duszpasterskie. Tworzenie nowych placówek duszpasterskich okazało się konieczne, ponieważ struktura religijno-społeczna zmieniła się zdecydowanie na korzyść Kościoła katolickiego. Dawniejsza ol-

brzymia diaspora protestancka, obejmująca przeszło milion protestantów, skurczyła się, a pozostały z niej tylko szczątki. Tereny te zajęła ludność katolicka, której liczba wynosi w obecnej chwili około 600.000.

Dzisiejsza diecezja liczy 2211 kapłanów, z których pracuje w duszpasterstwie 162, w szkolnictwie — 19, w administracji diecezjalnej oraz w różnych instytucjach kościelnych — 7. Księża zakonników jest 16.

Wskutek tego już 103 parafie i 42 placówki duszpasterskie mają swoich duszpasterzy, z których jednak nieomal każdy obsługuje 3—4, a nawet więcej kościołów. Aby zaradzić katastrofalnemu brakowi kapłanów, zorganizowano dn. 15. 8. 1946 roku niższe seminarium duchowne. Liczba alumnów w roku szkolnym 1946/47 wynosiła 17, w następnym roku zostało przyjętych 61 kandydatów. Na rok szkolny 1948/49 zgłosiło się do wyższego seminarium 30 kandydatów i 137 do niższego seminarium.

(ciąg dalszy nastąpi)



Kwidzyn
zamek i katedra
biskupów war-
mińskich

Zielona Góra winem splywająca

Trochę może przesady w tym tytule — dałby Bog, aby tyle wina być mogło — niemniej pięknie uprawne winnice na południowych stokach wpadają zaraz w oko przybywającemu do miasta, Zielona Góra jest jednym z największych ośrodków winiarskich w Polsce, a przemysł ten sięga tu tradycją XIII wieku, kiedy jeszcze powszechnie panował na Ziemi Lubuskiej obyczaj i język słowiański. Klimat suchy i gleba odpowiednia stwarzają warunki korzystne pod uprawę winogron, których jakość nie ustępuje zagranicznym.

Ścieżką, od swojej willi, przez pole, narazie bezlistnych jeszcze krzewów idzie ku nam p. Grzegorz Zarugiewicz, jeden z nielicznych, a może dziś jedyny w Polsce, specjalista — fachowiec uprawy winorośli. Nauczył się tego fachu w południowej Rosji — zwiedził świata немало, przez wiele lat pracował w Polsce w największych winnicach, a teraz czuje się dobrze tu, na małym wprawdzie skrawku pola, ale na górze, od winorośli zielonej i z dalekim pięknym widokiem wokół. Obecnie jest tylko 20 ha w winnicy pod należytą uprawą, ale dalszych 20 ha w rozrzuconych kawałkach okolicznych pozostaje również pod opieką p. Zarugiewicza, zaś starosta projektuje znaczne jeszcze powiększenie arealu winnic i sadów. Obecnie w rządach roślin rozpiętych na poziomie przeciągniętych drutach, wykonuje się roboty wczesno-wiosenne, więc: umiejętne przycinanie pędów, spulchnianie i nawożenie gleby. Właśnie zajechał duży

wóz mielonego torfu sprowadzanego koleją z okolicy. Będzie służył zamiast kompostu jako potrzebny roślinom — humus. P. Zarugiewicz objaśnia mi czynności wykonywane i poucza, a na zakończenie ofiarowuje broszurkę przez siebie napisaną: „O uprawie krzewu winnego”. Choć jestem laikiem, przeczytałam ją z wielkim zainteresowaniem, tak przejrzyste i barwne mówi o tej pięknej pracy. Przypuszczam, że z równym zainteresowaniem słuchają uczniowie Liceum Ogrodniczego na dziale winiarskim swego wykładowcy. Wychowuje sobie następców — zamiłowany hodowca. Niestety z powodu spóźnionej pory nie mogę zwiedzić Państwowej Lubuskiej Wytwórni Wina, a tym samym omija mnie przyjemność pokosztowania jakiegoś jej wyrobu. P. Stan. Kempski udziela mi jednak grzecznie pewnych informacji: Roczna produkcja wynosi 1.100 000 litrów, fabryka wyrabia wina noszące piękne nazwy: Pinot, Blanc, Franc, Chasselas, Mszalne i Wermuth gronowy, pozatym szereg win owocowych. Zatrudnia 165 osób, dyrektorem jest p. Józef Gogolewski. Zwiedzanie winnice należy do fabryki.

Drugim wielkim i starodawnym przemysłem w Zielonej Górze jest tkactwo, dziś scentralizowane w dużej fabryce włókienniczej „Polska Włna” zatrudniającej około 2000 robotników. Z innych zakładów przemysłowych wymienić trzeba „Zaodrzańskie Zakłady konstrukcji stalowej

GORZÓW WLKP.

tw. WAGMO.

Co jednak jest znamienym i godnym zanotowania faktem to to, że miasto, dzięki rozwijającemu się przemysłowi — nieustannie rośnie i już przekroczyło liczbę mieszkańców przedwojenną. Za czasów niemieckich liczyło 27.000, obecna liczba ich dochodzi 31.000. Nic dziwnego, że choć miasto zupełnie niezniszczono — mieszkań zaczyna brakować i przybyszów w okolicznych wioskach lokować trzeba.

Wśród 4 kościołów, najstarszym jest kościół św. Jadwigi — katolicki przed wojną — sięgający swą pierwszą budową czasów XIII wieku. Miasto założył książę Głogowski w r. 1320-tym, Nowoczesnym i celowo urządzonym budynkiem jest duży teatr, odwiedzany przez zespoły objazdowe i służący miejscowym ochotniczym popisom, w których celują zwłaszcza zespoły świetlicowe WAGMO i Polska Wełna. Sztukę zawodową reprezentuje grupa pla-

styków — zakochana w pięknie otaczającej przyrody i grupa muzyków — członków Związku Zawodowego. Młody narybek kształcił się w niższej i średniej szkole muzycznej.

Muzeum regionalne niestety nie dało się jeszcze poznać miastu.

No, trudno! Nie od razu Kraków zbudowany! Nie od razu mamy zbiory! Narazie budujemy, umacniamy, zaludniamy to cośmy odzyskali.

Piękna jest Zielona Góra i słusznie swą nazwę nosi, bo miasto rozsiadło się na szczycie 200 metrowego wzniesienia ponad poziom morza, wśród lasów i urodzajnych pól namulowych — nadodrzańskich. O kilkanaście kilometrów od miasta płynie rzeka, nasz wielki szlak wodny. W Cigacicach niedalekiej wiosce jest dobrze urządzona przystań, gdzie zawijają czasem statki lub holowniki ciągnące berlinki z węglem ku morzu.

A. L.



Trzcianka

Po długich latach niewoli, kiedy ziemia piastowska wróciła do Macierzy, a z nią również miasto Trzcianka, w roku 1945 na tereny oswobodzone, zaczęła tłumnie napływać ludność polska. Do Trzcianki oprócz okolicznych przybyszów, zjechała ludność ze wszystkich stron. Przeważa ludność z Wielkopolski. Równocześnie z nimi przybyli duszpasterze. Dnia 5 listopada 1945 r. Administrator Apostolski J. E. Ks. Dr Edmund Nowicki, opiekę duszpasterską nad parafią polecił dwom kapłanom ze Zgromadzenia Księżym Misjonarzy Matki Boskiej Słotyńskiej. Kapłanami tymi byli ks. dr Teofilus Ptak, obecny proboszcz i dziekan dekanatu pilskiego i ks. Alojzy Gandawski, b. wikariusz i prefekt szkół miejscowych. W najbliższą niedzielę nastąpił ingres do kościoła. Bolesnym było patrzeć na małą garstkę wiernych w olbrzymiej świątyni.

Dziesięć lat się trudna, prawdziwie apostołska praca. Oprócz kościoła parafialnego było jeszcze 5 kościołów filialnych do obsłużenia w warunkach bardzo ciężkich. Bóg i Matka Jego, błogosławili wszelkim naszym wysiłkom. Wyniki pracy okazały się nadspodziewane. Świadczy o tym list Arcybiskupa p'isany z dnia 20 sierpnia 1950, L. dz. 5539/46: „Z chwilą objęcia Trzcianki przez Przewielebnego ks. Dziekana zaznacza się tam wśród wiernych wzrost życia religijnego i zainteresowanie sprawami kościelnymi. Z radością obserwowałem to w czasie uroczystości styczniowych, a nowym dowodem jest tron biskupi ofiarowany przez miasto dla kościoła Szwajcarskiego. — Za tę ofiarną służbę Boga oraz za pełną oddania współpracę z nami, pragnę wyrazić Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi serdeczną wdzięczność. Niechaj Bóg darzy Czcigodnego Ks. Dziekana w dalszych Jego wysiłkach kapłańskich źródłem łask Swoich świętych.“

Goście słowa uznania Ks. Administratora Apostolskiego stały się zachętą i podjęciem do dalszej, energicznej i systematycznej pracy. W październiku 1947 roku, z okazji stulecia objawienia się N. M. P. w La Salette, odbyły się w Trzciance uroczystości jubileuszowe, w których wzięli udział Najdostojniejszy Arcybiskup udzielający Sakramentu Bierzmowania 2 tys. osobom.

W r. 1948, przy codziennej, systematycznej pracy duszpasterskiej w kościele, w kancelarii parafialnej, w szkole, w różnych organizacjach kościelnych pomyślnie się rozwijających, jak Krucjata Eucharystyczna, Kolo Ministrantów, Milicja Niepokalanej, Sodalicja Marianańska, Różaniec, „Caritas“ ważnym wydarzeniem było rewindykowanie dwóch dużych dzwonów, których poświęcenie przy udziale wszystkich parafian, nastąpiło 7 marca 1948 r. — Ks. Administrator Apostolski święcił krzyż pamiątkowy, ufundowany przez Magistrat jako dowód wdzięczności za odzyskaną wolność. 27. 1. 1946 r. — Drugim niemałym wydarzeniem w parafii było doprowadzenie do porządku placu przed kościołem, na którym spoczywały stopy ruin i gruzów, utrudniającym dostęp do kościoła. Wysiłek w pracy ze strony wiernych był nadzwyczajny. Na apel rzucony z ambony, wszyscy bez wyjątku, wraz ze swoim duszpasterzem, a nawet działwa szkolna ze śmiechem na ustach zabrali się do usuwania gruzów. Dzięki wspólnym wysiłkom na miejscu które przedstawiało smutny obraz wojny, dzisiaj kwitną kwiaty, do kościoła prowadzi wygodny, obszerny chodnik, plac wokół wyrównany grubą warstwą nasypu i otoczony murem. W tym obramowaniu kościół zyskał niepomniernie na wyglądzie estetycznym. — Z odbudową kościoła pomyślano również o odnowieniu ducha parafian z ruin duchowych. W tym celu w dniach od 2—10 października 1948 r., urządzono Misję św. Mają one uzupełnić wszelkie braki w dotychczasowej naszej pracy duszpasterskiej i z parafii w Trzciance stworzyć przykładną, kochającą się jedną rodzinę.

T. P.

Ciekawy sposób apostołstwa

W Manhattan (Ameryka Północna) SS. Najświętszej Panny od Nauki Chrześcijańskiej urządziły w „Domu Madonny“ kantinę, w której same w czepczkach i białych fartuszkach spełniają rolę kelnerek. Kantina sióstr przeznaczona jest dla gości specjalnego rodzaju. Dla młodzieży, którą życie wielkomiejskie wykołebało ale która jeszcze zachowała w sobie pociąg do innego lepszego życia. W kantinie gromadzi się ona co wieczór. Ma do dyspozycji salę balową, ring i rękawice bokerskie. Dostarcza młodzieży zdrowej, czystej rozrywki i przez to powstrzymuje od ostatecznego upadku.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Na rok ubiegły przypada 4-setna rocznica urodzin Jeźuitę Franciszka Suareza, słynnego teologa hiszpańskiego. Hiszpania rocznicę tę będzie obchodzić uroczysto. Postanowiono nagrodzić najlepszą pracę o Suarezie, narodową nagrodą literacką.

Słynny lekarz londyński dr John Charles Flood, członek „British General Medical Council“ wstąpił do benedyktynów. Obecnie brat Piotr, takie bowiem przybrał imię zakonne, odbywa nowicjat w Ealing koło Londynu, licząc już 50 lat.

Wspaniałe wyniki misji amerykańskich rok 1948 przyniosł pokaźną liczbę 8857 nawróceń wśród Murzynów amerykańskich. Na ogólną liczbę 15 milionów Murzynów mamy obecnie w Ameryce 362 tys. 427 katolików. Liczba nawróconych Indian wynosi 95.335. Jest to jedna trzecia ogólnej ich liczby. Pochód ewangelii widzimy, że jest nieustanny chociaż wydaje się że powolny.

Mgr. Mercier ze zgom. OO. Białych został mianowany wikariuszem Sahary.

OO. Biali poświęcają się misjonowaniu w Afryce, w samym jej sercu w 35 okręgach. O wynikach ich pracy mówią nam dane statystyczne. W przeciągu jednego roku udzielili 216.000 chrztów, z czego 56.343 przypada na dorosłych, a 55.868 na znajdujących się w niebezpieczeństwie życia. Wysłuchali 7 milionów spowiedzi i rozdali 25 milionów komunii św. W ciągu ostatnich lat zorganizowali 32 schroniska, 64 szpitale położnicze, 17 szpitali dla trędowatych, 57 innych szpitali oraz 267 przychodni dla chorych. Na kursa katechizmu dla dorosłych uczęszcza ponad 750 000 ludzi. Olbrzymia ta praca została dokonana przez zespół złożony z 1219 księży zakonnych, 22 braci, 933 sióstr. W działalności misyjnej pomaga im bardzo wydatnie miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo.

Zagadnienie książki dla tubylców w Kongo Belgijskim. W Belgii przeprowadzono akcję w celu dostarczenia inteligencji murzyńskiej w Kongo Belgijskim odpowiedniej literatury. Po wielkim nakładzie pracy stworzono tzw. „Bibliotekę gwiazdzistą“ zawierającą dzieła religijne i literackie dostosowane do poziomu ludności tubylczej. Do roku 1948 włącznie wydano 56 tomików. Książki te tłumaczone przez misjonarzy na różne narzecza, cieszą się wielkim powodzeniem wśród ludności miejscowej. Doświadczenie wykazało ciekawą rzecz, że książki czytane z tak wielkim zachwytem przez Murzynów od 10 roku życia, w Europie mogłyby zainteresować co najwyżej dzieci około lat 10.

Klub czyszcicieli butów.

Ojciec Howatson, jezuita założył w Hong-Kong (Chiny) klub dla młodych czyszcicieli butów. Członkowie klubu składają się przeważnie z chłopców od 14 do 16 lat. Pochodzą przeważnie z nuboższych dzielnic miasta. Narażeni są na wielkie pokusy i niebezpieczeństwa. W przytulku mogą znaleźć po całodziennym dniu spędzonym na ulicy talerz gorącej zupy, miejsce na zdrowy odpoczynek, zabawę czy naukę. Ażeby przyuczyć członków klubu do oszczędności O. Howatson założył kasę oszczędności, w której chłopcy mogą składać swoje zarobki na wysokości procent 40 od 100 rocznie.

Zgon katolickiej pisarki i działaczki społecznej.

Dnia 4 bm. umarła w Krakowie, w zakładzie Helców, w 70 roku życia, mało znana pisarka, publicystka i działaczka społeczna, Eleonora Kropiwnicka, której prace ukazywały się pod pseudonimem Eli Oleskiej. Zaledwie grupa najbliższych krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziła jej zwłoki na nowy cmentarz Rakowicki, gdzie je złożono na wieczny spoczynek w 22 mogile — 37 kwatery. O jej pracy świadczą chociażby same utwory sceniczne, których w latach od 1916 (w Odessie) do 1935 (w Krakowie) wyszło drukiem aż 16, a nadto 6 grano z manuskryptów, — nie licząc drukowanych artykułów i broszur na tematy religijno-społeczne, a nadto pozostałych manuskryptów licznych odczytów, wierszy, legend itp.

• Ostatnie międzywojenne lata swego życia poświęciła bardzo intensywnej walce z nałogiem pijaństwa i niktynizmu.

Jej jasna — i jasnym idealizmem za życia zawsze promieniająca dusza — niech odpoczywa w promieniach jasności Bożej.

W rocznicę zwycięstwa

Obchodzimy już czwartą rocznicę zwycięstwa nad hitleryzmem, wrogiem Boga i naszego narodu. Zdobyte z pomocą armii zjednoczonych zwycięstwo, okupione tak wielkim wysiłkiem narodu, postawiło nas przed bardzo poważnymi zadaniami — odbudowaniem tego, co zniszczyła wojna. Chcąc ocenić wielkość dokonanego dzieła po 4 latach wytężonej pracy, trzeba choć po krótko zastanowić się nad stratami materialnymi, jakie ponieśliśmy w czasie wojny. Biuro Odszkodowań Wojennych ustaliło wysokość ich w dobrach materialnych i w

ludziach. Straty materialne ogółem są szacowane na sumę 258 tys. 423 milionów złotych wartości z r. 1939. Dla zorientowania się w rozmiarach strat podajemy następujące ilości zniszczonych obiektów: budynki prywatne w miastach — 162.190, zagrody wiejskie — 358.876, fabryki i zespoły fabryczne — 140.000 sklepy — 199.751, gospodarstwa domowe — 928.223, lokomotywy — 2.465, wagony towarowe — 83.636, wagony osobowe — 6.256, konie — 1.908.000, bydło rogate — 3.905.000, trzoda chlewna — 4.988.000, owce — 775.000, wyrębana masa drzew w metrach sześciennych — 75 milionów. Z poszczególnych dziedzin gospodarczych największe straty mamy wśród przemysłu łącznie z górnictwem, następnie idzie rolnictwo, wreszcie komunikacja.

Powyższa statystyka daje nam tylko częściowy obraz tego, co straciliśmy w czasie wojny. Dodać należy straty o wiele ważniejsze. Zginęło w Polsce 6.028.000 ludzi. Z czego na skutek działań wojennych 644.000 i wskutek teroru niemieckiego 5.384.000.

Z podziwem patrzymy dzisiaj na czterolatnie dzieło odbudowy, na wysiłek naszego narodu na cały ogrom dokonanej pracy. Wydajność przemysłu i górnictwa nie tylko osiągnęła przedwojenny stan, ale go już przekroczyła. Rolnictwo wróciło do stanu normalnej pracy, a wypadła nam dodać, że ogromne przestrzenie Ziemi Odzyskanych nie tylko zostały zaludnione, zorganizowane, ale uruchomiły wszechstronnie swój aparat gospodarczo przemysłowy. Nie możemy powiedzieć, że praca jest skończona, ale że wiele, bardzo wiele dokonano. Dziś nie mamy już, powiedzmy, stanu nienormalnego. Dążyć należy teraz, by pracę tę jeszcze bardziej zorganizować, udoskonalić z konsekwentnym dążeniem do celu podniesienia dobrobytu.

K. S.



Tydzień Oświaty, Książki, Prasy. Od 1 do 8 maja br. trwać będzie w całym kraju tydzień oświaty, książki i prasy. — Celem tygodnia jest popularyzowanie wiedzy i urzeczywistnienie ustawy dążącej do zniesienia analfabetyzmu w Polsce, oraz wzmożenia czytelnictwa wśród najszerzych mas.

Między Polską a Pakistanem podpisano w Karachii na półwyspie Indyjskim umowę handlową, na mocy której Polska otrzyma bawełnę, wełnę, jute, skóry i herbacę w zamian za produkty chemiczne, papier, tkaniny, wyroby metalowe, drzewo, węgiel i żywność.

Polski monopol zapalczany przystąpił do budowy nowej fabryki zapalek w Błoniu. Będzie to największa wytwórnia tego rodzaju w kraju o produkcji 1.200.000 pudełek zapalek dziennie.

Dnia 23 nastąpiło po wielkim przygotowaniu otwarcie Targów Poznańskich. Wielkie zainteresowanie wzbudziły Targi Poznańskie za granicą. Prasa informuje, że nadeszła wiadomość o zapowiadzianym przyjeździe do stolicy Wielkopolski grupy kupców syryjskich z Damaszku i Bejrutu.

We Wrocławiu odbudowuje się przy ul. Zapolskiej teatr. Będzie to jeden z największych budynków teatralnych w Polsce. Przewiduje się na 1.300 widzów.

Kruszwica pierwsza stolica Piastów obchodzić będzie 1000 rocznicę swego istnienia. Komitet obchodu planuje rozbudowę i upiększenie miasta. Stworzono sekcję badania historii tego wyjątkowego w historii osiedla.

500 milionów ludzi, to jest czwarta część ludności świata, zgłosiła za pośrednictwem swoich organizacji udział w światowym kongresie w obronie pokoju. Komitety przygotowawcze rozwijają swoją działalność w 30 krajach.

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY

Kraków, ul. Kopernika 26

poleca młodzieży:

Ks. biskup Toth, **Chrystus i Młodzieniec**. Wydanie II. Str. 256. Brosz. 200 zł. Dla młodzieży męskiej w wieku od lat 15 do 18 rzecz zupełnie pierwszorzędna, pełna myśli świeżych a silnych. Rodzice i wychowawcy znajdują w tej książce niezrównaną pomoc w pracy.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 825-V-49

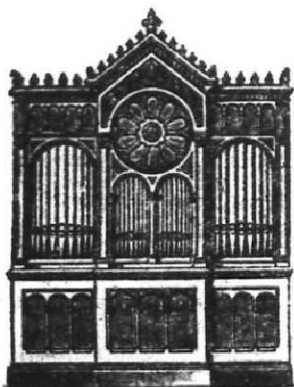
GORZÓW WLKP.

Liturgiczne świece

oltarzowe, brackie i komunijne
poleca

**Krotoszyńska Fabryka
Wyrobow Woskowych**

Krotoszyn Pozn., Sienkiewicza 2a



WYTWÓRNIA ORGANÓW

Andrzej Rudziński, Mistrz dyplomowany
Piotrków-Tryb., ul. Narutowicza 30.

Filia stołeczna: Inż. B. Rudziński, Warszawa ul. Koszykowa 49 m. 3. — Konto bankowe KKO nr 334.

Budowa organów wszelkich systemów, przerabianie, strojenie, konserwacja, elektro-wentylatory i wszelkie reparacje. Firma posiada liczne podziękowania profesorów konserwatorium oraz znawców muzyki kościelnej.

Sztandary

PARAMENTA KOŚCIELNE

wykonuje najstarsza firma

K. KĘDZIERSKA



Poznań
Ogrodowa 11
Tel. 98-63
Rok zał. 1914
Negr. na PWK



GORZÓW (WLKP)
WODNA 7

R.K.O. POZNAŃ V-142P
BOKI BELWEDROWÓW 25

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

Nowości Wydawnicze!
Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26.

Nabożeństwo o nawrócenie grzeszników. Str. 8. Brosz. zł 5,—.

Wieczorny rachunek sumienia. Str. 16. Brosz. zł 10,—. — Oprócz rachunku sumienia zawiera piękne modlitwy wieczorne.